Nr 357. Kraków, Wtorek 6 Sierpnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy"** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego**, ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hoposa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dyplomacya watykańska wobec Polaków.

Pragnąc zabezpieczyć Polaków w Berlinie przed dalszemi niebezpiecznemi eksperymentami i zakusami germanizatorskiemi ks. kardynała Koppa, jeden z księży wielkopolskich, ks. prob. Zdzisław Zakrzewski z Golejewka, poruszył, jak wiadomo, myśl, ażeby Polacy ci przeszli na obrządek polsko-ormiański. O projekcie tym, który był wynikiem gorącego poczucia narodowego rzeczonego kapłana polskiego, pisaliśmy już obszernie, wykazując jego dodatnie, lecz i ujemne strony. Równocześnie przytoczyliśmy z dotyczącego artykułu ks. Zakrzewskiego, ogłoszonego w „Dzienniku Berlińskim", bardzo interesującą rewelacyę, a mianowicie, że społeczeństwo polskie ma w swoich sprawach kościelno-narodowych przeciwko sobie dyplomacyę watykańską, pozyskaną przez ks. Koppa dla jego celów politycznych roczną subwencyą wysokości 50.000 marek na rzecz kongregacyj rzymskich.

Rewelacya ta wywołała w szerokich kołach polskich niemałe wrażenie i prawdopodobnie naraziła ks. Zakrzewskiego na niezadowolenie tych naszych sfer, które są bezwzględnie uległe dla Watykanu i każdą jego decyzyę przyjmują z pokorą. Ks. Zakrzewski uznał bowiem za potrzebne w drugim artykule, zamieszczonym również w „Dzienniku Berlińskim", tę swoją rewelacyę rozszerzyć i uzasadnić. W artykule tym czytamy:

„Przedewszystkiem pragnąłbym dzisiaj udowodnić, że, ażeby zachować ludowi naszemu miłość do Stolicy ap. i wiarę w Jej niewzruszoną sprawiedliwość, koniecznością jest oddzielić Ojca św. od dyplomacyi watykańskiej. Dla tego też pierwsze odezwanie się moje w ten sposób sformułowałem, żeby tę różnicę uwydatnić.

„Chyba każdy nieuprzedzony przyzna, że działanie dyplomatów watykańskich w naszych sprawach w dobie obecnej, raczej gorycz i niechęć wzbudzać musi w sercach Polaków, przywiązanych szczerze do swej wiary i narodowości, niż miłość i przywiązanie: jeżeli się z tej strony dyplomatycznej dla zachowania znośnych stosunków z luterskim rządem pruskim rzecz tak dalece naciąga, że się Polaków w państwie pruskiem traktuje jako „quantité négligable", że się nawet pragnie, aby ci Polacy, stanowiący przecież czynnik tak niesłychanie ważny dla Kościoła katolickiego, ze siebie samych złożyli ofiarę Kościołowi, t. j. poświęcili zupełnie narodowość swoją dla katolicyzmu, to naturalnym objawem tych prądów jest wywołanie nieufności, zamieniającej się niestety łatwo w gorsze uczucia.

„Powie kto, proszę udowodnić, że tak jest, że dyplomacya watykańska rzeczywiście tak o nas myśli.

„Oto sprawa strajku szkolnego najlepszym jest na to dowodem.

„Sądzę, że rzecz jest tak ważną, iż już nadal nie powinno się ukrywać wiadości, o których się dotąd tylko prywatnie mówiło.

„Mam na to najpewniejsze dowody i gotów jestem wymienić osoby, przed któremi Pius X. roku zeszłego dnia 22 września najzupełniej pochwalił postępowanie rodziców i dzieci, strajkujących w nauce religii.

„A jednak, jaki praktyczny rezultat wynikł z tego dla nas, wszystkim wiadomo. Pozostawiono biednych ludzi i dzieci samym sobie, narażono kilkudziesięciu kapłanów na kaźń więzienną, wyciągnięto tysiące marek biedakom z kieszeni, a na razie panuje znowu cisza i spokój, jak gdyby wszystko było w porządku.

„Ojciec św. w tej sprawie miał najlepsze zamiary. W imieniu Chrystusa chciał ogłosić, że każdemu krzywda się dzieje, kogo w taki sposób uczą, jak dzieci polskie w Prusach. A kto zapobiegł temu? Dyplomacya watykańska i wpływy na nią wywierane przez duchownych wysłanników rządu pruskiego!!

„Pozwolę sobie tutaj wpleść także znamienny przykład, jak wrocławska władza duchowna traktuje Polaków-katolików. Niestety patrzeć muszę, mieszkając na śląskiej granicy, na takie stosunki: Katolicka parafia Korzeniska (Korsentz) w powiecie milickim liczy dzisiaj już prawie połowę osiadłych na roli Polaków. Proboszcz tamtejszy nie umie słowa po polsku. — Dwukrotnie zanosiła cała parafia prośbę o polskie kazania do konsystorza w Wrocławiu, a raz do samego ks. kardynała Koppa, lecz bez skutku.

„Proboszcz w Korzeniskach zaprasza w czasie wielkanocnym księdza, umiejącego po polsku, by wysłuchał Polaków spowiedzi — to jest wszystko, co dla nich czyni — lecz wyraźnie zakazuje, aby ten kapłan żadnej do ludu nie miał przemowy (!).

„Patrząc od lat 6 na takie stosunki w pobliżu, a udzielając ze swej strony jednemu lub 2 dzieciom niemiecko-katolickim z poczucia sprawiedliwości i obowiązku osobnej nauki religii, mając około 250 dzieci polskich do uczenia, umiem też odczuć biedę mych rodaków w Berlinie, walczących o słuszne swe prawa w kościele, a ostatnie wypadki tamtejsze dały mi dostateczny powód do odezwania się z mym projektem".

Oto treść drugiego artykułu ks. Zakrzewskiego. Pochodzi on ze starej wielkopolskiej rodziny szlacheckiej i utrzymuje bliskie stosunki z sferami, które znów mają dostęp do dobrze poinformowanych kół watykańskich. Z tego już powodu rewelacye jego uważać można za autentyczne, zasługujące na uwagę całego społeczeństwa polskiego. Za szczerość i odwagę, z jaką wystąpił w tej sprawie należy mu się w każdym razie ogólne uznanie.

To, co wyjawił nam w swoich artykułach, tłómaczy nam też dostatecznie owe przykre doświadczenia i zawody, jakich tyle doznaliśmy w ostatnich latach w naszych sprawach kościelno-narodowych ze strony Rzymu i wyższych władz kościelnych w Polsce, owe smutne, upokarzające dla nas fakta, że rząd pruski może narzucać polskim dyecezyom niemieckich biskupów, że i dla polonii amerykańskiej, nie możemy uzyskać polskich biskupów. Równocześnie atoli nasuwa się pytanie, czy czwarty z rzędu co do liczby naród katolicki, którym jest 20-milionowy naród polski, nie ma środków i sposobów do ukrócenia tych wrogich mu machinacyj politycznych watykańskiej dyplomacyi, sprzeciwiającej się nawet woli papieża? Odpowiedzialność za te krzywdy, wyrządzane nam przez dyplomacyę Watykanu, spada w każdym razie przedewszystkiem na biskupów polskich. Od nich społeczeństwo polskie ma prawo domagać się, ażeby zdobyli się na energię i raz wreszcie położyli koniec polityce kościelnej, która pod względem narodowym tak znaczne wyrządza nam szkody.

Sytuacya w Rosyi.

Gdybyśmy chcieli zwięźle scharakteryzować obecną sytuacyę w Rosyi, dałoby się to streścić w tych kilku słowach: reakcya rządu i organizacya sił społecznych.

Czasy I i II Dumy były okresem wyczekiwania przez społeczeństwo reform dokonywanych drogą pokojową. Część społeczeństwa pragnęła już uspokojenia; inni czuli się wyczerpani i potrzebowali odpoczynku; inni oryentowali się w sytuacyi, na jakiej drodze należy wystąpić do walki o prawa społeczne; jeszcze inni, nie zmieniwszy programu swej taktyki, czekali chwili do odpowiedniego wystąpienia na drodze rewolucyjnej lub reakcyjnej. Naogół jednak dawało się czuć pewne uspokojenie i wyczerpanie.

Rząd skwapliwie skorzystał z sytuacyi i, po daniu owej pseudo-konstytucyi, wrócił na drogę dawnych „reform", wyjaśnień senackich, postanowień tymczasowych i t. p. Rozpoczęły się represye prasy i związków zawodowych, sądy polowe, ograniczanie praw konstytucyjnych przez ogłaszanie stanów wojennych, rozpędzanie Dumy, ucisk narodowy, aż wszystko to ukoronowane zostało zamachem stanu na konstytucyę. Zamach ten z d. 16 czerwca dotychczas w całej pełni nie jest znany, gdyż nie posiadamy jeszcze ścisłej statystyki wyborczej. Zebrane jednak dane dla dwóch kuryi: miejskiej i drobnej własności ziemskiej udowodniły, iż kurya miejska straciła 37 prc. wyborców, a drobnej własności ziemskiej — około 70 prc.

W pracy tej świetną podporą dla rządu była „czarna secina" (partya monarchiczna), na czele której stała administracya, opiekująca się swoją „młodszą bracią" wogóle a specyalnie w urządzaniu pogromów. Sytuacyę tę w zbliżony sposób ocenia najbardziej nawet umiarkowana prasa rosyjska, jak „Nowoje Wremia" i „Peterburskija Wiedomosti".

P. Waliszewski w „N. Wremieni" nie waha się przy ocenieniu sytuacyi obecnej użyć wyrazu reakcya, choć „Rossija" stale wmawia w nas, że wszystkie rozporządzenia rządu są „konstytucyjne".

W felietonie swym p. Waliszewski mówi: „o zupełnie wyraźnym kierunku reakcyjnym", a w innem miejscu potwierdza raz jeszcze, że „obecnie na naszym kontynencie wieje niewątpliwy wiatr reakcyi".

Inny, również umiarkowany publicysta, p. Rostawlew, z „P. Wiedómosti" mówi wyraźnie, że „znowu oto jesteśmy na starej drodze mechanicznego spajania różnoplemiennej Rosyi. Szkoda!"

Cała dotychczasowa reakcyjna działalność sfer rządzących (po ogłoszeniu konstytucyi) wykazała, że rząd nie myśli się cofać z drogi utartej już od stuleci. Potężne ruchy ludowe zachwiały jakby na chwilę raz przyjętym kierunkiem. Lecz inercya wzięła górę i znów dążymy „starą drogą mechanicznego spajania".

Wszelkie projekty nowoczesnego ustroju społecznego upadły zupełnie; decentralizacya, ten najważniejszy czynnik w rozwoju Rosyi, usunięty z programu rządu, a w zamian za to poruszamy się coraz szybciej na drodze zewnętrznego wzmacniania władzy centralnej i również zewnętrznego skrępowania społeczeństwa.

Czy tylko takie mechaniczne wzmożenie może pretendować do trwałego powodzenia? Na to odpowiemy później. A że taki właśnie kierunek obrał rząd, świadczy doskonale przecząca odpowiedź, jaką daje „Rossija" (półurzędowy organ) na pytanie, czy Rosya może być autonomiczną?

Naszkicowana powyżej w ogólnych zarysach sytuacya, zmusiła działalność rewolucyjną do chwilowego przycichnięcia. Kiedy jednak polityka rządu rozwiała wszelkie nadzieje, praca organizacyi rewolucyjnych i opozycyjnych zeszła znów do podziemi, aby powrócić do dawnej podziemnej taktyki. Na tem tle zwiększa się w ostatnich czasach liczba zamachów, które poprzednio chwilowo liczebnie zmniejszyły się. Zamach na cara, zamachy na pojedyncze osobistości, strajki, ekspropriacye, — wszystko to w każdym razie świadczy jedynie o „zewnętrznym skrępowaniu społeczeństwa".

Ruch robotniczy poszedł nową drogą organizowania związków zawodowych, których apolityczność podaje w wątpliwość cała prasa rosyjska.

Lud głodny jest po dawnemu (w roku przeszłym 60 milionów włościan cierpiało głód), a odpowiednie kroki rządu ostro krytykowane są przez umiarkowaną nawet prasę.

Dodajmy do tego, że świadomość społeczeństwa wzmogła się znacznie; a wszystko łatwiej dałoby się cofnąć, aniżeli zdobyte przez ludność uświadomienie.

Nastrój przygnębiony, jaki dawał się odczuwać w ostatnich czasach, zmienia się bardzo. Był czas, kiedy wszystkim partyom: narodowym, radykalnym i socyalistycznym wydawało się, że soki żywotne naszego i rosyjskiego społeczeństwa wyczerpane zostały przez rewolucyę. — Wszystkie, nawet najskrajniejsze partye, odkładały zrealizowanie minimalnych choćby wymagań na lat szereg. Teraz zaś nastrój, dzięki taktyce rządu, zmienił się; nastąpiła w społeczeństwie silniejsza reakcya przeciwrządowa i znów czujemy nowy napływ sił. Cofanie tego, co społeczeństwa polskie i rosyjskie otrzymały, nieskończone represye, „legalne" mordowanie ludności, gnębienie narodowościowe, wreszcie ostatni zamach stanu, wszystko to musi zemścić się na rządzie, „który niczego nie zapomniał i niczego się nie nauczył". Naturalnie przejście to nie może być gwałtowne, lecz kto dotyka się pracy społecznej, widzi ogólne podniesienie się nastroju opozycyjnego. Do tego dodać należy, że posiadamy obecnie znacznie więcej doświadczenia w walce społecznej.

Nawet najbardziej gadzinowa prasa nie wierzy w zwycięstwo rządu. Oto co pisze „Russkoje Znamia" (organ czarnej sotni) w kwestyi wyborów do trzeciej Dumy:

„Trzeba się wyrzec wszelkich nadziei, aby w trzeciej Dumie zapanował duch rosyjski (ma to oznaczać „rzeczywiście rosyjski"). Nowa Duma także zajmie się buntami i spiskami na życie monarchy, jak pierwsze dwie Dumy, tylko będzie ostrożniejsza i przez to niebezpieczniejsza."

Na zakończenie opinie hrabiego Tołstoja i hr. Wittego. Pierwszy z nich porównywa „konstytucyjną" działalność rządu do gry w karty, która idzie spokojnie, dopóki wygrywa rząd. Z chwilą jednak kiedy szanse są na stronie społeczeństwa, rząd miesza karty i przerywa grę. Tak dalej, zdaniem hr. Tołstoja, trwać nie może.

Hr. Witte zaś dał takie oświadczenie korespondentowi „Słowa" (Petersburskiego): „Położenie jest dziwne. Za nami znajduje się bagno, to znaczy stary rząd korupcyjny, do którego to bagna nie możemy powrócić. Przed nami znajduje się morze, na które jednak nie możemy wyjechać, gdyż nie mamy przywódców."

H. J. R.

Państwowa szkoła przemysłowa w Krakowie.

I.

Mamy przed sobą sprawozdanie dziewiętnaste państwowej szkoły przemysłowej. Obfituje ono w liczne szczegóły społecznej natury, pozwalamy sobie przeto zapoznać z niem naszych czytelników.

Państwowa szkoła przemysłowa posiadała w ubiegłym roku następującą organizacyę. Obok wyższej szkoły przemysłowej, istniały oddziały dla dekoracyjnego malarstwa i dekoracyjnej rzeźby, kursy uzupełniające wieczone i rozmaite kursy zawodowe.

Wyższa szkoła przemysłowa obejmuje trzy wydziały: budownictwa, budowy maszyn i chemii technicznej; mają one pierwszy rok nauki wspólnej, rozgałęziając się dopiero w drugim, tak, że przez trzy lata odbywa się nauka zawodowa. Abituryenci każdego wydziału, po odbytym egzaminie głównym, wstępują do życia zawodowego, a więc abituryenci wydziału budownictwa do biur budowniczych, a zczasem zostają samodzielnymi budowniczymi, absolwenci budowy maszyn i chemii technicznej, znajdują miejsca w rozmaitych fabrykach mechanicznych i chemicznych w kraju i za jego granicami, dosługując się poważnych, a nawet kierowniczych stanowisk. W ciągu 19 lat istnienia, rzesza absolwentów szkoły zasiliła w poważny sposób nasz przemysł, wyrabiając szkole najlepszą opinię w szerokich warstwach społeczeństwa, dając świadectwo prawdzie, iż szkoła krakowska zajmuje w rzędzie czynników, dążących do podniesienia i ożywienia przemysłu krajowego, jedno z pierwszych miejsc. I dziwić się wobec tego trzeba, iż jeszcze zawsze w naszym kraju brak należytego zrozumienia dla tej wielkiej idei uprzemysłowienia, usamodzielnienia społecznego, dla której z taką wytrwałością i godnością szkoła pracuje. W sprawozdaniu spotykamy się ciągle z narzekaniem, iż do szkoły garnie się młodzież nie należycie przygotowana, młodzież, która nie mogąc wytrwać w szkołach średnich, szuka przytułku w szkole przemysłowej i doznaje tam zawodu, bo program nauki wymaga co najmniej tych samych zdolności, co w szkołach średnich, a nadto wielkiej pilności, przymiotów, które u takich niedobitków gimnazyalnych, niestety, należą do rzadkości. I tem się tłómaczy, dlaczego na kursie pierwszym szkoły, a powtarza się to stale, z 99 zapisanych, przechodzi na kurs drugi zaledwie 47, dlaczego w drugim i trzecim kursie jeszcze dość młodzieży odpada, dlaczego abituryentów n. p. było obecnie tylko 12! A przecież tyle roboty przemysłowej w kraju i tyle stanowisk dla dzielnych i świadomych swego zawodu młodzieńców. Kiedyż doczekamy się zrozumienia, iż należy zerwać z tradycyą kształcenia naszych dzieci w dziewięć dziesiątych na urzędników rozmaitych kategoryi, a otwierania tymże zaszczytnych stanowisk, lepiej popłatnych w przemyśle i handlu. Jeżeli tej samodzielności zapatrywania się nie zdobędziemy, z natury rzeczy oddamy przemysł i handel w ręce niepowołane, czem przemysłowi naszemu klęskę zgotujemy, — albo w ręce silne, ale obce. I próżne wtedy będą narzekania na zalew naszego przemysłu i handlu przez obcych nam ludzi. Natura horret vacuum. Jeżeli w przemyśle na-

---

W szkole.

...Nastała cisza; nauczycielka rozpoczęła lekcyę geografii.

— Który kraj był zawiązkiem monarchii austryacko-węgierskiej?... Powie mi...

Nauczycielka wzięła katalog do ręki, a gdy palce jej, uzbrojone w ołówek, dotknęły papieru, papier zaszeleściał dźwiękiem pustym i suchym. Wśród ciężkiej, ołowianej ciszy, powtórzyła kilka razy:

— Powie mi... Powie mi...

Serduszka czterdziestu dziewcząteк zaczęły bić mocno, to znów słabiej. Drżały nawet te uczenice, które przygotowały się do lekcyi.

„Kogo pani wyrwie pierwszą" wyzierało nieme pytanie z kilkudziesięciu par oczął niebieskich, czarnych, lub brunatnych.

A serduszka wciąż biły, to słabiej, to mocniej.

— Powie mi Józefa Kowalczykówna.

Teraz niespokojnie zabiło jedno tylko serduszko, a po sali szkolnej przepłynęło długie westchnienie ulgi.

Józefa Kowalczykówna stanęła w ławce. Wyblakłe, niebieskie źrenice dziewczynki spoglądały ku nauczycielce z wyrazem tępego bólu; drobne, zawiędłe, blade usta milczały; chude ramiona to wznosiły się, to opadały.

Powstał szmer; koleżanki próbowały podpowiadać.

— Nie jesteś przygotowana? po przez cztery ławki rzuciła ostre pytanie nauczycielka.

Józefa Kowalczykówna wciąż milczała; koleżanki podnosiły gorliwość.

— Zawiązkiem monarchii austryacko-węgierskiej była Austrya Dolna. — No, mów-że!...

Najbliżej siedzące szurgały nóżkami i popychały ją coraz natarczywiej.

Wystrojona dziewczynka, siedząca w pierwszej ławce, odwróciła na moment głowę, by spojrzeć poza siebie, co się też tam dzieje; spojrzała i chichocąc z cicha, prędko przybrała minkę uważnie słuchającej uczenicy.

Znowu zaczęły silniej bić serduszka i znowu z kilkudziesięciu par ocząt niebieskich, czarnych i brunatnych wyjrzało nieme pytanie: Którą też z uczenic pani teraz wywoła?

— Józefa Kowalczykówna wyjdzie przed mapę — zabrzmiał głos nauczycielki.

Koleżanki, które z taką życzliwością chciały dopomódz, posmutniały nagle; odczuły, że zwiększyło się niebezpieczeństwo.

— Idź-że już!... Idź-że już!...

Jak brzęczenie pszczół słowa te ścigały Józefę Kowalczykównę, gdy chwiejnym krokiem wychodziła z ławki, idąc, przesuwała przed sobą jednę piąstkę wzdłuż ławek, jakby tam podpory szukała, a drugą ręką zakrywała dziurę u spódniczki. Z niektórych ławek, niby uderzenie batem śmignął jej w samą twarz złośliwy chichot i szept:

— Obdarta!

— Brudna!

— Potargane buciki!

W pierwszej ławce siedząca dziewczynka białoróżowa, o błyszczących w uśmiechu czarnych oczach, zaszeptała:

— Karol Wielki utworzył około roku 800 Marchię Wschodnią...

— Nie podpowiadać! — zabrzmiał znowu karcący głos nauczycielki i zmęczone jej oczy o silnie zaczerwienionych powiekach spojrzały z wymówką w śmiejące się czarne oczy dziewczynki.

Józefa Kowalczykówna próbowała przemówić, jej bezkrwiste wargi odchyliły się; lecz osiadł tylko w ich kącikach bolesny grymas strachu i niemocy, a usta w półotwarte pozostały dalej nieme.

— Będziesz za to stała za karę przez całą godzinę — zawyrokowała nauczycielka. — Już trzeci raz w tym miesiącu pytam cię z geografii i za każdym razem nic nie umiesz. Jesteś krnąbrna i próżniak!... Musisz być ukaraną i za nieuctwo i za to, że przychodzisz do szkoły brudna i obdarta.

Wzięła ją za rękę i postawiła obok tablicy.

Brzydka, ściągła, anemiczna twarz Józefy Kowalczykówny zsiniała nagle; z oczu jej wyjrzała ku nauczycielce zła, jadowita nienawiść.

Po sali szkolnej jakby przeszedł podmuch zimnego wiatru; zakołysały się w ławkach główki dziewczęce, niby falujące w polu kłosy.

Nauczycielka wywołała nazwisko jednej z najzdolniejszych uczenic tej klasy i długo potem drgał na falach ciężkiego od kurzu powietrza, srebrzysty głosik recytujący szybko zadaną lekcyę.

Józefa Kowalczykówna podniosła wzrok w stronę mówiącej, a w mętnych, bladoniebieskich jej źrenicach, odbiło się chwilowe zainteresowanie, chciała pojąć co mówiła koleżanka; wargi jej poruszyły się kilka razy, jakby powtórzyć sobie pragnęła słowa słyszane. Lecz już po chwili słowa zaczynały się rozłazić; dzwonił tylko w jej uszach głos koleżanki i głos ten jakby opukiwał jej piersi i walił ją uderzeniami raz po razu, coraz silniej i dokuczliwiej. Oparła skronie o tablicę; postanowiła nie słuchać więcej. Za to zobaczyła przed sobą w pierwszej ławce białoróżową dziewczynkę, jak pakowała do buzi kawał serownika. I oto nagle przypomniały się jej inne koleżanki, które zawsze tyle dobrych rzeczy przynosiły do szkoły i zjadały to podczas pauzy, a nawet na lekcyi, korzystając z tego, że nauczycielka patrzy właśnie w inną stronę. Tyle razy chciała poprosić: „Podzielcie się ze mną", lecz zawsze powstrzymywał ją od tego jakiś instynktowny wstyd. Znienawidziła te wszystkie dziewczynki.

Teraz wzbierał w niej głuchy żal i nieuświadomione jeszcze dość wyraźnie poczucie wielkiej krzywdy. Najstraszniejsze przekleństwa, jakie tylko kiedykolwiek słyszała w domu, powtarzać zaczęła skrycie i oto w największej złości myśli jej zwróciły się nagle do ojca i do matki. Czemu jej matka nie naprawiła i nie uprała sukienki? Czemu ojciec nie kupił jej nowych bucików? Kazali jej tak pójść do szkoły, wygnali ją bez śniadania, nie mieli nawet dwu centów, żeby kupić dla niej bułkę. A wczoraj to także nic ciepłego nie jedli. Ojciec już od tygodnia do roboty nie idzie, tylko pije po szynkach, a potem tłucze matkę; a matka lamentuje, klnie i mści się na kim dopadnie. I jakże tu było nauczyć się zadanej lekcyi? Nie chciała pójść do szkoły, lecz matka rzekła:

— Idź, bo tego jeszcze brakuje, żebym za ciebie grzywnę płaciła za karę, że cię do szkoły nie posyłam. Idź, a na południe, kiej wrócisz, ugotuję zacierki z mlekiem.

Wspomnienie tej obietnicy złagodziło w niej nagle wszelką złość. Powiedziała sobie, że nie należy kląć, bo to brzydko, a zresztą ksiądz katecheta nauczał: „Czcij ojca i matkę".

Tu Józefie Kowalczykównie przyszło znów na myśl, że razu jednego, zachęcona przez koleżankę, stanęła z nią w ciemnym kąciku korytarza szkolnego i obiedwie zaczęły wówczas przeklinać Boga, żeby wypróbować, czy też Bóg pogniewa się o to i odezwie.

„A może za ten grzech pokutować teraz trzeba" — zastanawia się Józefa Kowalczykówna.

Małe, znękane jej serduszko skurczyło się jeszcze bardziej, gorąco się jej zrobiło, pociemniało w oczach, chciała zawołać: „Ratujcie ludzie!", lecz tylko jęknęła; chude jej ramiona rozkrzyżowały się i opadła w tył na tablicę.

Tablica wstrząśnięta opadającym ciężarem jej ciała, chwil kilka chwiała się na sztalugach, zanim z trzaskiem runęła na podłogę, że zatrzęsły się i zabrzęczały szyby u okien.

Powstał ogłuszający hałas i rumor, jak na jarmarku podczas zbiegowiska, gdy zadzwonią na alarm, że się pali. Dziewczynki przeskakiwały z ławki na ławkę, by dostać się czemprędzej do miejsca, gdzie na pogruchotanej tablicy legła z rozkrzyżowanemi ramionami Józefa Kowalczykówna.

Wtem wszystko ścichło; w otwartych drzwiach stanęła kierowniczka szkoły.

— A tu co się stało?

Nauczycielka z pomocą kilku dziewcząteк podnosiła właśnie Józefę Kowalczykównę, która leciała im przez ręce, słaniając się.

— Stłukłaś się? Powiedz? — pytała nauczycielka.

— Nie — zaszeptały bezkrwiste wargi Józefy Kowalczykówny.

— No, to chwała Bogu! — odparła nauczycielka.

Białoróżowa dziewczynka, której czarne oczęta błyszczały teraz we łzach, paplała, stojąc przed kierowniczką.

— Ja najlepiej widziałam, proszę pani dyrektorki, bo ja siedzę w pierwszej ławce. Józefa Kowalczykówna temu niewinna.

Kilkanaście śmielszych dziewcząteк powtórzyło:

— Niewinna!

Sąd ten nie był jednakże prawomocnym; sprawę musiano poddać ściślej rewizyi, tak nakazywał regulamin.

Zawołano tercyana i uprzątnięto pogruchotaną tablicę; Józefa Kowalczykówna poszła za kierowniczką do kancelaryi, a przerwana lekcya podjętą została na nowo.

Zapanował tylko w sali szkolnej niewytłomaczony jakiś niepokój i płynął po prądzie powietrza od jednej sali do drugiej przez cały zakład naukowy, aż hen na ulicę, coraz dalej i dalej...

A. Kallas.

szego kraju niema sił własnych, znajdą się w nim — jak to często widzimy — siły obce. Czyż chcemy do tego doprowadzić?

Niechże zdolna młodzież nasza, ukończyczywszy IV. klasę szkoły średniej lub szkoły wydziałowej wstępuje do wyższej szkoły przemysłowej, niech szuka pracy na polu przemysłu z tem przeświadczeniem, że nie ponosi ofiary, ale dąży do zdobycia stanowiska społecznego, równie zaszczytnego i popłatnego, jak w zawodach urzędniczych, natomiast zasili ten samodzielnie pracujący, bezpośrednio produkujący zastęp inteligencyi, który gdzieindziej stanowi bardzo poważny i skutecznie na samodzielność kulturalną kraju wpływający czynnik. U nas jest on do tej roli — za słaby.

Statystyka tego oddziału szkoły przedstawia się, jak następuje: Uczniów zapisanych było 209, klasyfikowanych 142, na I. kursie 99 i 60, na drugim 63 i 46, na trzecim 29 i 6, na czwartym 12. Z ogółu 142 klasyfikowanych otrzymało stopień celujący 4, stopień pierwszy 89, stopnie nieodpowiednie 27, poprawek było 27. — Abituryentów było — jak wyżej 12.

Oddział artystycznego przemysłu obejmuje dział malarstwa dekoracyjnego i oddział rzeźby dekoracyjnej. Do obu przyjmuje się uczniów z ukończoną szkołą ludową i 14 lat wieku. Oddział ten ma na celu przysporzyć szeroko rozpowszechnionemu w kraju a tak bardzo ważnym zwłaszcza w Krakowie przemysłom dekoracyjnym zawodowo i artystycznie ukwalifikowanych sił, któreby przemysł ten mogły dźwignąć na wyżynę krajów ościennych, o czem dziś jeszcze nie zawsze można mówić. Z tego też powodu te oddziały szkoły ciągle są uprawnieniem szczególnem, udzielają bowiem swoim abituryentom uprawnienia do samodzielnego prowadzenia i wykonywania przemysłu malarstwa i rzeźby dekoracyjnej. Zgodnie z nową ustawą przemysłową oddział ten dozna pewnej reformy, składać się będzie ze szkoły malarskiej i ze szkoły majsterskiej; w pierwszej będą się kształcić uczniowie, przyjęci na dotychczasowych warunkach, przez dwa lata, poczem po odbyciu jednorocznej praktyki zawodowej wstąpią na jeden rok do szkoły majsterskiej, aby uzyskać uprawnienie majstra zawodowego. — Do szkoły majsterskiej będą przypuszczani również czeladnicy i majstrowie, którzy odbyli swe studya w pracowni zawodowej, ukończyli uzupełniającą szkołę przemysłową, byli czynni przynajmniej przez jeden rok w zawodzie, jako czeladnicy, i zdadzą odpowiedni egzamin wstępny.

Szkoła ta liczyła w ubiegłym roku razem 31, z tych klasyfikowano 31 uczniów-abituryentów było, a to 5 malarskich, a 2 rzeźbiarskich. — Uczniowie ci w tym roku robili konkursową robotę z swego zakresu, wykonując pracę na dany przez c. k. Ministerstwo temat. Konkurs ten wypadł dobrze, skoro dwóch (Paciorek i Turbas) otrzymało nagrodę ze strony jury ministeryalnej, a jeden Janiszewski uzyskał pochwałę. I znowu godzi się zapytać, dlaczego szkoła ta liczyła tylko 31 uczniów, a na oddziale rzeźbiarskim tylko dwóch! — Przecież zapotrzebowania przemysłu budowlanego i pod względem malarsko-dekoracyjnym i rzeźbiarsko-dekoracyjnym są ogromne i o nich mogliby coś powiedzieć zagraniczni sztukaterzy i malarze dekoracyjni. — Niestety! jeszcze ciągle więcej się mówi, niż odczuwa w społeczeństwie brak tylko z własnej pochodzące winy; jeszcze zawsze się myśli o niepowodzeniach, których sami jesteśmy sprawcami, jeszcze zawsze niema tego obrachowania i rozłożenia sił, których nam nie brak, które jednak jednostronnie wynagradzane sprawiają w wielu kierunkach słabość i niemoc naszą, naszego kraju.

Międzynarodowy zjazd antialkoholiczny.

Sztokholm, 1 sierpnia.

Drugiego dnia zjazdu w sali szkoły realnej wygłoszone zostały 3 referaty na temat: „Zadania szkoły w walce z alkoholizmem“. Prezydował lektor Bergman, a referentami byli: prof. Hartmann z Lipska, panna Sohlberg z Finlandyi, i prof. Scheele ze Sztokholmu. Profesor Scheele mówił po szwedzku o stronie etycznej i moralnej walki. Zwrócił uwagę szczególnie na to, że dzieci nie zadowolni teoretyczne poznanie sprawy, trzeba je odrazu organizować — i stawiać im daleki a czysty cel: bezwzględną abstynencyę — wtedy w ich późniejszem życiu nie grozi im już niebezpieczeństwo upadku. Panna Jadwiga Sohlberg zwraca w niemieckiej przemowie uwagę na przykład, dawany ze strony abstynentów przez swoje własne życie. Dziecko musi widzieć swego nauczyciela bezwzględnym abstynentem, aby mu wierzyło. — Prof. Hartmann ujął w swym referacie całość przedmiotu i żądał osobnych godzin dla alkohologii, począwszy od normalnych a skończywszy na uniwersytecie. Ogromne wrażenie robi przemowa finlandzkiej studentki — w męskiej, mundurowej czapce — opowiadającej o ruchu abstynenckim wśród młodzieży finlandzkiej. Studentów i studentek zorganizowanych jest tam 8.000 — i wszyscy oni poddają się egzaminowi z alkohologii, który lekkim nie jest, bo często padają przy nim nawet po 2 razy.

Równocześnie w sali gimnastycznej tego samego zakładu odbywało się posiedzenie sekcyi naukowej na temat: „Alkohol i medycyna“. Prezyduje prof. Tigerstedt. Referuje cały szereg lekarzy: dr Delbrück z Bremy, prof. Kassowitz z Wiednia (alkohol i dyeta), dr Vogt z Chrystyanii, prof. Medin ze Sztokholmu (alkohol i dziecko), dr Carlsohn (alkohol a zapalenie płuc).

Podnoszą oni, szczególnie Delbrück, że w zalkoholizowaniu społeczeństwa ogromną winę ponoszą lekarze, przez nieostrożne zapisywanie chorym alkoholu. Prof. Medin ostrzega lekarzy przed zapisywaniem dzieciom alkoholowych lekarstw, bo to jest często pierwszym początkiem późniejszych namiętności. Prof. Carlsson demonstruje statystyczne i graficzne tablice odnośnie do zapaleń płuc. W dyskusyi zabiera głos dr Docszi z Budapesztu i opowiada o stosunkach austryackich. Dr Holischer z Karlsbadu, dr Forel ze Szwajcaryi, dr Hagen z Paryża, dr Michol z Nowego Jorku i wielu innych godzą się na ograniczanie jak największe używania alkoholu w medycynie.

Podczas tych obu posiedzeń odbywa się zgromadzenie ludowe w kościele Emanuela. Przemawiają na temat „kobieta w walce z alkoholem“: Miss Slarc z Londynu, panna Hoffmann z Bremy, p. Sannon z Kopenhagi, p. Jahnsohn z Christyanii i dr Lidya Wahlstrom ze Sztokholmu.

Następnego dnia we wtorek, posiedzenie ranne otwarł referat „Narody pierwotne pod wpływem alkoholu“. Referent hr. Skarzyński daje pogląd na szczepy Finnów, Turkomanów, Mongołów i mieszkańców Kaukazu. Zaznacza ogromne spustoszenia, sprawione w ich aułach przez różnego rodzaju napoje. Referent je demonstruje. Przed oczyma widza przesuwa się cały szereg — począwszy od kumysy i kefiru, a skończywszy na wódce, wyrabianej ze zgniłych ryb na Kameratrze. Kupiec Victor z Bremy opowiada o wpływie alkoholu na ludy pierwotne w niemieckich koloniach, zaznacza, że abstynenckie związki niemieckie dokładają wszelkich starań, by zmienić stan rzeczy na lepsze. Ciekawych wiadomości o Lapończykach udziela biskup Bergquist z Sulei. Powiada on, że Lapończycy obecnie dzięki specyalnym zakazom są dosyć trzeźwym narodem, przedtem jednak było u nich źle bardzo i groziło im zmniejszanie się ilości urodzeń.

Przed otwarciem dysknsyi prezydujący dr Harford przedkłada zaproszenie, przysłane kongresowi przez miasto Londyn na następny rok. Zaproszenie przyjęto.

W dyskusyi zabierał głos cały szereg mowców. Wśród nich dr Zofia Daszyńska-Golińska. Wskazuje ona na trudy znaczne, jakie ponoszą związki abstynenckie polskie, celem pozyskania chłopa. Jest to trudnem, bo nasz chłop nie pije ani kawy, ani herbaty, któreby mu mogły zastąpić alkohol. Zajmującym był odczyt dra Legrain z Paryża p. tyt. „Alkohol a degeneracya i hygiena ras“. Referent dowodził, że alkohol jest powodem chorób, zbrodni, zboczeń a wreszcie samobójstw. Dzieci pijaka są skazane na nędzę i choroby dziedziczne. Niebezpieczeństwo grożące ze strony alkoholu jest tem większe, że godzi ono w przyszłe pokolenia, jedynym zaś środkiem zaradczym jest ze względu na narkotyczne własności alkoholu, tylko bezwzględna abstynencya. Następny referent profesor Taaw Saitinen z Helsingforsu skreślił naukowe doświadczenia, których wynikiem — jako jedynym środkiem zaradczym — jest bezwzględna abstynencya. W dyskusyi biorą udział prof. Forel, dr Hayen, dr Bornstein i dr Röder.

Na posiedzeniu sekcyi naukowej przedstawił prof. Godelius ze Sztokholmiu rezultaty swych badań odnośnie do zaburzeń mózgu i nerwów pod wpływem alkoholu i udowadniał, że największy procent chorych, dostających się do domów waryatów, zawdzięcza to alkoholowi. Prof. Olechorfenburg z kolonii przedstawił swoje badania, odnośnie do zdolności dodawania szeregów cyfr. Zwraca też uwagę na psychologiczne zaburzenia, jakie zachodzą u jednostki pijanej. Zdaniem jego jednostka pijana, podobnie jak każda nienormalna kwalifikuje się pod ciągły dozór i zamknięcie.

Wieczorne zebranie ludowe tegosamego dnia wypełniły rozprawy nad kwestyą stosunku młodzieży do alkoholu. Jako mowcy występują: znana nam już z Budapesztu i Krakowa p. Alli Trygg-Hellenius z Helsingforsu, malarz Ankarkrona z Leksandu, redaktor Enderstedt i prof. Wallis — obaj ze Sztokholmu. Po każdej przemowie zebrani chórem śpiewają abstynenckie pieśni, których Szwedzi posiadają znaczną ilość. Pani Helleniusowa żąda jak najwcześniejszego uświadamiania dzieci; malarz Ankarkrona opowiada, że młodzież szwedzka przed 20—30 laty zupełnie inaczej wyglądała, a były czasy, gdy w Szwecyi przypadało na głowę 40 litrów czystego alkoholu. Dzisiejszą swą dorodność, czerstwość i zdrowie zawdzięcza szwedzka młodzież jedynie abstynencyi. Redaktor Enderstedt proponuje obcokrajowcom, by do swojej młodzieży apelowali w imię miłości ojczyzny, co zebrani przyjmują burzą oklasków — zaś prof. Wallis zwraca uwagę na zadanie zebrań ludowych podczas kongresu. One nawet wbrew woli ludu mają na celu uświadamianie go.

W. F.

Katastrofa kolejowa pod Pont de Ce.

Jak już wiadomo z depesz wczorajszych, wydarzyła się w niedzielę we Francyi w pobliżu Angers w departamencie Loary straszna katastrofa kolejowa, jedna z najokropniejszych, jakie zapisały kroniki kolejowe w ostatnich latach. Dalsze depesze tak przedstawiają jej przebieg:

Pociąg osobowy, wychodzący o godzinie pół do dwunastej w południe z Angers, był przepełniony publicznością, która zachęcona piękną pogodą dnia tego, spieszyła na wycieczki w piękne okolice Tourainy. Jeszcze w Angers okazała się potrzeba przyczepienia jednego wagonu trzeciej klasy dla kilkudziesięciu robotników z tamtejszych kamieniołomów, którzy pragnęli również udać się na drugi brzeg Loary. Wagon ten przyczepiono do wozu pakunkowego, następującego zaraz po lokomotywie. Z powodu wywołanego tem opóźnienia, pociąg pędził z większą niż zwykle szybkością. Gdy lokomotywa wjechała na most żelazny, prowadzący w tem miejscu przez bardzo szeroką Loarę, usłyszano głośny trzask i nagle pierwsze wiązanie mostu zapadło się, pociągając za sobą w nurty rzeki lokomotywę, tender, wóz pakunkowy i ów wagon trzeciej klasy. Za tym wagonem ogniwa, łączące go z resztą pociągu, pękły, a równocześnie zaczęły działać hamulce systemu Westinghouse. I tej jedynie okoliczności zawdzięczać należy, że katastrofa nie przybrała jeszcze większych rozmiarów. Wagon, następujący po owym wagonie trzeciej klasy, zatrzymał się tuż nad otwartą przez załamanie się mostu przepaścią. Podróżnych, znajdujących się w tym i w innych ocalałych wagonach, ogarnęła straszliwa panika. Wszyscy rzucili się ku drzwiom i wybiegli na tor kolejowy. Odważniejsi zbliżyli się ku brzegom rzeki. Tu straszny przedstawiał im się widok. W rzece, wśród pieniących się fal, widać było jeszcze część lokomotywy i wagonu trzeciej klasy, który leżał zgnieciony z częściowo zerwanym dachem. Bystry prąd wody, wciskający się przez otwarte okna, porwał już był kilka ciał i unosił je w dół rzeki.

Wkrótce zaalarmowani hukiem zbiegli się włościanie z pobliskiej wioski Pont de Ce i zaczęły przybywać wezwane telegraficznie kompanie ochotniczych straży pożarnych. Z niedalekiego garnizonu sprowadzono oddział pionierów. Lecz ratunek był już spóźniony. Z pięćdziesięciu osób, które znajdowały się w owym wagonie trzeciej klasy, nikt nie ocalał, wszyscy znaleźli śmierć pod szczątkami rozbitego wagonu. Maszynista i palacz zdołali wprawdzie zeskoczyć, lecz również zginęli, ciało maszynisty leży na dnie rzeki przygniecione lokomotywą i wskutek tego można je było wydobyć tylko w kawałkach. Gdy na miejsce katastrofy przybyli członkowie rodzin i krewni ofiar, rozgrywały się tam wstrząsające do głębi sceny.

Do wczoraj południa wydobyto około 20 trupów.

O przyczynach katastrofy rozmaite krążą wersye. Według jednej, rzekomo autentycznej, wiązania mostu z tej strony znajdowały się już w bardzo niepewnym stanie, nie mogły więc wytrzymać nacisku pędzącej z szybkością 60 kilometrów lokomotywy i runęły. Według innej, lokomotywa wykoleiła się wjeżdżając na most i rozbiła wiązania. Opinia publiczna składa odpowiedzialność za tę katastrofę na dyrekcyę kolejową, która zaniedbała w czas naprawić rozluźnione wiązania mostu. A most ten, zwany „Pont des Pyramides“, zbudowany przed 30 laty, raz już zerwał się w tem samem miejscu i widocznie wówczas źle został naprawiony. Ma on długości 550 metrów.

Echa letnie.

Truskawiec, w sierpniu.

Położony w zasłoniętej od wiatrów kotlinie, w obramieniu gór i rozległych lasów szpilkowych, posiada Truskawiec wszelkie warunki dobrego i korzystnego zdrojowiska.

Możliwe, że naturalne warunki — skuteczność wód źródlanych, doskonałe powietrze i stosunkowa taniość — jak doprowadziły z jednej strony do pięknego rozkwitu zdrojowiska, spowodowały roczną silną frekwencyę gości, tak z drugiej strony zatrzymały zdrojowisko na drodze dalszego rozwoju i udoskonalenia. Nie wystarczy bowiem ani skuteczność wód, ani powietrze, choćby było lepsze ponad „bakalie“, a słodsze ponad wszelkie smakołyki, — trzeba ponadto pracować nad czysto wewnętrznym i zewnętrznym wyglądem samego miejsca zdrojowego, skupiającego zawsze publiczność, na której zarządowi zdroju... powinno zależeć.

O ile od Rymanowa odstręcza kuracyuszy drożyzna mieszkań i dziwny nietakt — że się delikatnie wyrażę — właściciela, nie licujący co najmniej z tradycyami arystokratycznej rodziny, o tyle w Truskawcu słyszy się bezustannie utyskiwania na nieporządki, brak organizacyi w administracyi i t. d. Wystarczy przejść deptakiem ku „Naftusi“. Pod łazienkami leży na ziemi cały szereg mat mokrych z suszącemi się plwocinami, drogi prawie wszystkie, tak prowadzące do zdroju, jak też wycieczkowe, pełne wądołów, wyboi, na których jeno schorzały śmiertelnik o połamanie nóg przyprawić się może; że zaś zakład nie jest od wsi segregowany jak w innych zdrojach, to też w czasie produkcyj muzyki deptakiem i ścieżkami przelewają się tysiące ludzi, nic z kuracyą nie mających wspólnego, przyczem powstaje kurz i pył wprost nie do zniesienia. Ponadto do ujemnych stron zdrojowiska zaliczyć należy nienależyte staranie się o wygody kuracyuszy, absolutny brak rezerwowych mieszkań i t. d.

Mimo tego jednak spodziewać się należy, że właściciele hr. Żółtowscy i dyrekcya tak jak to już zapoczątkowali w próbach, starać się będą o usunięcie wymienionych braków.

Tegoroczny sezon wre w całej pełni. Dużo galicyjskiej arystokracyi, wiele gości z Królestwa i Litwy. Mieści ich pension „Marya Helena“, „Janina“ pani Janowskiej i „Nadzieja“. Z wybitniejszych osób bawią tu: pp. Janowscy, Malczewscy, Tothowie, r. Dzierżyński, kompozytor J. Gall, Gustaw Fiszer, dyr. Danysz, rektor Dembiński, pp. Dąbrowscy i w. i. Dyrektorem zakładu jest p. Mizerski, lekarzami zakł. dr Krzyżanowski i dr Praschil. W niedzielę panuje w zdrojowisku ogromny ruch, zjeżdżają się bowiem licznie wycieczkowcy z pobliskiego Borysławia i Drohobycza. Częste reuniony, urządzane przez „klub truskawiecki“, zabawy, tombole, festyny i amatorskie przedstawienia cieszą się stałem powodzeniem.

W dniu 4 b. m. odbył się przy wysprzedanej sali koncert p. Ireny z Wieńkowskich Zbierzchowskiej, mającej już ustaloną sławę, jako znakomitej śpiewaczki.

A. D.

Kronika.

Kraków, 6 sierpnia.

Upalne dni. Od wczoraj mamy po dłuższej niepogodzie dnie prawdziwie upalne i skwarne. Gorąco daje się szczególnie odczuwać w porze południowej i wtedy termometr dochodzi do 30 stopni Celsiusza. Czy pogoda ta i gorące dni długo potrwają, niewiadomo. Był to jednak najwyższy czas na wypogodzenie się, gdyż w przeciwnym razie groziłaby klęska zbiorom rolnym i produktom sadów.

Wielka zabawa ogrodowa w parku dra Jordana odbędzie się staraniem Związku okręgowego Kół T. S. L. i I sekcyi Koła pań T. S. L., w niedzielę 11 bm. z wielce urozmaiconym programem.

Benefis chóru lwowskiego. Na dochód członków chóru operetki przeznaczyła dyrekcya teatru lwowskiego niedzielne popołudniowe przedstawienie narodowej opery Moniuszki „Halka“.

Publiczność krakowska, oceniająca wytężającą pracę lwowskich śpiewaków, pośpieszy niewątpliwie skwapliwie na to przedstawienie, budzące zawsze żywe zainteresowanie miłośników ojczystej muzyki.

Z teatru. Repertoar zapowiada już ostatnie przedstawienia opery i operetki lwowskiej, która w dniu 15 bm. kończy swą gościnę na naszej scenie. Dziś we wtorek premiera wiedeńskiej operetki „To coś“. Jutro we środę po raz ostatni „Opowieści Hoffmana“ z pp. Szymanowską, Miłowską, Mokrzycką, Kasprowiczową, Markówną, Malawskim i Okońskim w głównych partyach. — We czwartek „Wesoła wdówka“ po raz siedmnasty. W piątek opera Verdiego „Traviata“. W sobotę, niedzielę, poniedziałek, wtorek i środę, czyli pięć dni z rzędu „Wesoła wdówka“, tak zapełniająca salę teatru. Ogółem „Wesoła wdówka“ graną będzie w Krakowie w obecnym tak krótkim sezonie 22 razy. W niedzielę po południu na benefis członków chóru po cenach zniżonych opera Moniuszki „Halka“, a we czwartek 15 bm. również po południu operetka „Lalka“ z p. Kliszewską na dochód członków orkiestry. Wieczorem tego dnia pożegnalne przedstawienie. Dany będzie „Straszny dwór“ Moniuszki.

Udar słoneczny. Niebywały upał spowodował dziś kilka wypadków porażenia, a z tych najcięższym był udar, jakiemu uległ na Małym Rynku w południe, przybyły na targ włościanin z Czyżyn Piotr Frączek. Do omdlałego wezwano pogotowie ratunkowe, które udzieliło mu pomocy i przywróciło przytomności.

Przejechanie. Dziś w południe przejechał jakiś wieśniak na ulicy Zwierzynieckiej 60-letnią stróżkę Maryę Czaplicką. Przejechana odniosła ciężkie obrażenia zewnętrzne i liczne potłuczenia. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe i odwiozło następnie do szpitala św. Łazarza.

Zatrucie gazem. W fabryce guzików przy ulicy św. Wawrzyńca uległo dziś przed południem silnemu zatruciu gazem czworo dzieci. Gaz wydobywał się już od wczoraj niepostrzeżenie z niedomkniętych kurków i do dziś wypełnił salę. Gdy dzieci z powodu upału rozgrzane, weszły dziś do sali, po niedługiej chwili uległy nader ostremu zatruciu. Do omdlałych wezwano pogotowie ratunkowe, które szybką interwencyą zdołało troje przyprowadzić do przytomności, a jednego chłopca Władysława Śnadka, jako najciężej zatrutego, musiano przewieść do szpitala św. Łazarza.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj zgłosił się do urzędu policyjnego 13 lat liczący Rudolf Müllecker z oznajmieniem, że rodzice (matka i ojczym) wypędzili go z domu i nie pozwalają wrócić, tylko pod warunkiem, że przyniesie 1 koronę dziennie. Ojczym, w razie powrotu do domu bez pieniędzy, obiecał, że go rzuci pod pociąg. Wobec tego chłopak z płaczem prosił urzędników policyjnych o zaopiekowanie się nim i wyszukanie mu jakiej pracy.

Wczoraj przybyła do Krakowa z prowincyi niejaka Antonina Sikorska, a nie mając u kogo zamieszkać, wpadła na bardzo prosty pomysł wyszukania sobie gościnnego pokoju. Oto uważając przed hotelem Bristol taką chwilę, gdy portyera nie było w bramie, weszła swobodnie do hotelu, a wyszedłszy na piętro, weszła do pierwszego lepszego pokoju, który był niezamknięty i najspokojniej ułożyła się do snu w łóżku, gdzie ją zastał właściciel hotelu. Ponieważ Sikorska nie zamierzała dobrowolnie opuścić pokoju, ani za niego zapłacić, oddano ją policyi, gdzie w aresztach „pod telegrafem“ otrzymała wolne, ale już z mniejszym komfortem urządzone mieszkanie.

Nigdy nieskrapiana ulica. Jedna z najliczniej uczęszczanych ulic, a mianowicie ulica Warszawska od koszar wojskowych aż do rogatki jest stale mijana przez wozy miejskie do skrapiania ulic. A ulicą tą dążą tłumy publiczności zarówno do mieszkań przy Morgensternówce, i na Prądniku, jak i na wielki spacerowy gościniec, prowadzący do granicy rosyjskiej. Zaspy kurzu, przez jakie brnąć trzeba, idąc tą ulicą, czynią przejście wprost niemożliwe — dlatego wzywa się zakład czyszczenia miasta, do którego to należy, o częste i obfite skrapianie tej ulicy.

Wędrówka listu. Piszą nam z Jaworza: Pragnąłbym podzielić się z czytelnikami „N. Reformy“ bardzo pociesznym przyczynkiem do zadziwiającej domyślności i sprawności galicyjskich organów pocztowych. Cieszyć mnie będzie, jeżeli opowieść moja o zdarzeniu, które przywodzi na pamięć romantyczne czasy poczty wozowej, zdoła rozweselić zachmurzone niestałą pogodą oblicza szanownych pp. redaktorów. Otóż pewien skromny i politycznie dziki obywatel wysłał w dniu 25 lipca roku pańskiego 1907 z Dwernika w Galicyi list z podaniem miejscowości: „Jaworze, willa Marya“. Jakkolwiek Jaworze znane jest z pewnością i poza granicami Austryi pod tem nazwiskiem jako miejscowość kąpielowa i klimatyczna, uważał odnośny organ c. k. zarządu pocztowego za odpowiedne, wydać to urocze polskie zdrojowisko na łup zapędów germanizatorskich i zaopatrzył je nazwą niemiecką. Przy sposobności tej okazał jednak znaczny brak niezbędnych w tym wypadku wiadomości geograficznych, gdyż skierował list zamiast do miejscowości „Ernsdorf“ do „Enzersdorf“. Dla bliższego określenia relacyi dodał natomiast bardzo poważnie, polonizując pisownię: „wia Siemberg“. Kombinacya ta dała początek dalszej tułaczce listu. Nie dowierzający swemu koledze po fachu urzędnik pocztowy, zaopatrzył kopertę listu, która już wtedy stanowić mogła wdzięczny temat dla studyów grafologicznych, enigmatycznym dopiskiem: „Iwonicz?“. Skazany na wędrówkę po miejscach klimatycznych, odwiedził też list Iwonicz, skąd wyruszył dalej z pięknym napisem: „może Jaworzno?“ Po krótkim, bo tylko dwudniowym pobycie, pożegnał dziewicze lasy iwonickie, aby wreszcie po ukończeniu 9-dniowej, nader zajmującej przejażdżki, przybyć na zasłużony odpoczynek do Jaworza na Śląsku austryackim, oddalonego o pół godziny drogi od granicy galicyjskiej.

Załączam „corpus delicti“ i proszę o gościnność dla moich uwag, ale nie w koszu redakcyjnym. — Z poważaniem dr R.

Z kraju.

Wieliczka, 5 sierpnia. W niedzielę 18 b. m., w dzień urodzin cesarza będzie kopalnia soli rzęsiście oświetlona. Zjazd do kopalni rozpocznie się o godzinie $2^1/_2$ po południu. — Wstęp do kopalni kosztuje 5 kor. od osoby, z użyciem windy parowej 6 koron. Biletów wstępu będzie można nabyć wcześniej w krajowym Związku turystycznym w Krakowie (Rynek główny 34, I piętro), a w dniu zwiedzania, przy kasie przed szybem zjazdowym. Sprzedaż biletów wstępu z windą jest ograniczoną. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. $1^1/_2$ po południu, z Wieliczki do Krakowa z powrotem o godzinie 5 minut 45 i o godzinie 10 minut 5 wieczór.

Z Zakopanego piszą nam: W dniu 10 b. m. odbędzie się w sali hotelu „Morskie Oko“ wieczór humorystyczny p. Adolfiny Zimajerowej ze współudziałem p. Heleny Zimajer-Rapackiej, oraz pp. E. Kalinowskiego i T. Wójcika, oraz orkiestry miejscowej. Program obejmuje najlepsze produkcye z repertoaru p. Zimajerowej, między innemi znaną „Symfonię Haydn'a“, dyrygowaną przez artystkę, i dowcipną parodyę humorystyczną, melodeklamacyę á la Mrozowska, oraz piosenki kabaretowe p. Zimajer-Rapackiej i jednoaktówkę Courtelin'a „Strach przed kijem“. Dochód w części przeznaczony na cel dobroczynny miejscowy.

Produkcye obu „Zimajerek“, jedyne w swoim rodzaju, będą najpożądańszem urozmaiceniem sezonu.

Kęty, 5 sierpnia. (Poufne zgromadzenie polityczne. Drożyzna.)

Wczoraj odbyło się tutaj na zaproszenie dyrektora rolniczej szkoły w Kobiernibach poufne zgromadzenie, celem rozważenia potrzeby zawiązania stowarzyszenia „stronnictwo prawicy narodowej. — Ma to być stowarzyszenie czysto klerykalno-polityczne.

Na znaczną ilość zaproszonych, przybyło zaledwie 20 osób, w czem także i inicyatorowie zgromadzenia.

Jeden z uczestników, uznając potrzebę połączenia wszystkich stronnictw narodowych polskich pod jednym sztandarem, na którym widniałby tylko „orzeł biały“ bez dodatków i dopisków, zwłaszcza dopisku w § 2 „na podstawie religijnej“ domagał się zmiany nazwy stronnictwa na „Ligę narodową polską“, wykazując z jednej strony widoczny zamiar „stronnictwa prawicy narodowej“ wybicia solidarności całego narodu, z drugiej wadliwość polityki klerykalnej tak rażącemi faktami z dziejów naszych zaznaczoną. Wobec nieuświadomienia jednych, a nieszczerości drugich, głos protestu nie znalazł poparcia i potrzebę zawiązania stowarzyszenia uchwalono.

Jedni po tej uchwale wynieśli się niezadowoleni, kilku innych wprawdzie przystąpiło do wniosku zawiązania stowarzyszenia, ale z zastrzeżeniem, że przy ostatecznej rewizyi projektu zmiany wyżej zażądane będą poczynione w tym kierunku, aby ze stowarzyszenia płaszczyk klerykalny był zdjęty.

To darmo: my nie chcemy wojny religijnej w narodzie i nie mamy ochoty dać się wodzić na pasku klerykalnym. Jeżeli zaś pewnemu stronnictwu chodzi wyłącznie o interesy religii, czy kościoła, to i owszem: zawiązujmy bractwo o celach czysto religijnych i wykonujmy w niem wszelkie praktyki religijne, ale łączenie polityki z religią sprzeciwia się zasadzie ewangielicznej, „co cesarskiego dajcie cesarzowi, a co boskiego, Bogu!“

Ostatnia ta uwaga nie spodobała się niektórym panom, pozwolili sobie zatem nazwać to naciąganiem prawd ewangielicznych. Niechże wszyscy rozsądni a nieuprzedzeni rozstrzygną, kto tu ma racyę!

Drożyzna wszelkich artykułów żywności wzmaga się, zwłaszcza mięsa, czemu się nie dziwić, jeżeli się zważy, że na 6000 ludności jeden jest tylko rzeźnik ukwalifikowany. Przydałby się na gwałt drugi, a możeby pod tym względem nastały nieco lepsze dla nas czasy.

Piekarze przed 4 dniami uchwalili sobie bez ceronii podwyższyć cenę chleba na jednym kilogramie o 12 hal. O zatwierdzenie cennika ani ich ani władzę głowa nie boli, a biedny naród płaci jak każą.

I. S.

Nowy Sącz, 5 sierpnia. (Aresztowanie bandy złodziejskiej. Kradzież na kolei. Z sezonu. Nagły skon.) Żandarmerya tutejsza aresztowała czterech bardzo niebezpiecznych włamywaczy, pochodzących z Królestwa. Dopuścili się oni w Nowym Sączu całego szeregu śmiałych kradzieży, przeważnie ofiarą ich padły sklepy. Oni to też okradli sklep kolejarzy, o czem w poprzedniej korespondencyi doniosłem. Następnie udali się na gościnne występy do Starego Sącza, gdzie okradli trafikę — i do Rytra, gdzie jednak noga im się powinęła. Sprowadzono ich do tutejszego sądu obwodowego.

Tutejszy blacharz kolejowy, Dymitr Jureczko, jadąc ze Lwowa, został między Rzeszowem a Tarnowem w pociągu okradziony. Zabrano mu torebkę, w której znajdował się pugilares z kwotą 40 kor., srebrny zegarek z wisiorkiem i różne drobiazgi damskie. Poszkodowany twierdzi, iż kradzież spostrzegł w Tarnowie, o czem natychmiast uwiadomił urząd kolejowy.

Sezon zabawowy w całej pełni. Nie licząc zwykłych zabaw, jakie urządzają kolejarze w swym ogrodzie, wymienić należy wielki festyn dziecięcy na dochód Jordanówki, staraniem Towarzystwa „Sokół“, dalej w niemieckiej Dąbrówce festyn nowozałożonej ochotniczej straży pożarnej, tudzież amatorskie przedstawienie starosądeckiej młodzieży gimnazyalnej, gdzie między innemi z werwą odegrano „Chłopów arystokratów“.

W Muszynie zmarł nagle na udar sercowy tamtejszy aptekarz, Edward Rudy. Zmarły cieszył się poważaniem wśród swych współobywateli.

Zabicie żołnierza. Ze Stanisławowa telegrafują do „Słowa Polskiego“ (tel. pryw.), że wczoraj podczas ćwiczeń na placu Dąbrowa kapitan 24 p. p. Schrauber ugodził tak nieszczęśliwie pewnego żołnierza końcem szabli, że żołnierz, pchnięty w serce, umarł. Winowajca tłomaczy się, że pchnięcie to było przypadkowe.

Stanisławów, 9 sierpnia. (Wybory do komisyi podatkowej. — Ofiara kąpieli. — Żołnierze złodziejami — Ofiara swojego zawodu). Wybory uzupełniające do komisyi dla podatku zarobkowego ustanowiono na koniec b. m. Jest to pora wczasów letnich, wyjazdów i feryj, podczas których sprawa tak ważna przejść musi prawie niepostrzeżenie — dlatego zwracamy na nią uwagę kół interesowanych. Z drugiej strony należałoby pomyśleć poważnie o zorganizowaniu akcyi wyborczej do komisyj podatkowych wszelkiego rodzaju wogóle — dotychczas bowiem pozostawioną jest ona w ręku kilku jednostek, doskonale umiejących stanowisko i wpływy stąd wynikające na opodatkowanych, wyzyskać. Była mowa o ujęciu akcyi tej w ręce przez świeżo zawiązane stronnictwo demokratycze i nie wątpimy, że potrafi ono należytą agitacyę w tym kierunku przeprowadzić, jak dotąd jednak, formalnie jeszcze Towarzystwo to nie istnieje, zresztą z powodu feryj letnich o skupienie akcyi jakiejś jest trudno. Niechaj wybory obecne będą zatem bodźcem dla założycieli Towarzystwa demokratycznego, ażeby i zbliżające się wybory do innych ciał reprezentacyjnych nie zastały go jeszcze nieprzygotowanem.

Bystrzyca nasza pochłania co roku wiele ofiar kąpieli. Przed kilku dniami wydarzył się znowu, pomiędzy Mykietyńcami a Chryplinem tuż pod Stanisławowem, smutny wypadek. Podoficer artyleryi Asch, używał tam kąpieli. Na brzegu stała jego narzeczona, z którą za kilka miesięcy miał się związać dozgonnym węzłem. Wtem Asch począł tonąć. Rzucono mu się na pomoc, ale nadaremnie. Ratujący omal sam nie zginął, Ascha zaś tonącego nie uratował. W oczach narzeczonej zginął w nurtach rzeki. — Tragiczny ten wypadek powinien być przestrogą dla używających kąpieli w rzece, ażeby nie zapuszczali się w miejsca nieznane, z drugiej zaś strony przypomnieniem dla władz bezpieczeństwa, aby w porze letniej utrzymywały nad brzegami rzeki straż jakąś — liczba bowiem wypadków utonięcia jest faktycznie bardzo znaczną.

Od dłuższego już czasu popełniano w mieście naszem kradzieża z włamaniem, przyczem zabierano z pomieszkań ubrania, naczynia i kosztowności. Przed kilku dniami wpadła policyi w ręce szajka tych rzezimieszków, a jak się pokazało, składali się na to towarzystwo sami żołnierze 24 p. p. Było ich trzech. Aresztowany ich i oddano sądowi wojskowemu.

Ofiarą swojego zawodu padł przed kilku dniami lekarz chorób dziecięcych Maksymilian Rosenbaum, człowiek liczący lat 64. Lecząc na czerwonkę sam zaraził się tą chorobą i po 2-dniowej chorobie jej uległ.

Usiłowane wymuszenie. Jak donosi „Wiek Nowy“, przed kilku dniami otrzymał właściciel Winograd (pow. Stanisławów) p. Bołoz-Antoniewicz list anonimowy z wezwaniem do złożenia kwoty 30.000 koron, którą w kopercie polecono mu położyć na umówionem miejscu, tj. w piecu poczekalni na dworcu kolejowym w Gwoździcu, w przeciwnym zaś razie groził autor listu „iż będzie źle“. P. Bołoz-Antoniewicz odniósł się do żandarmeryi w Gwoździcu i ta rozpoczęła poszukiwania. Od kilku dni zauważył naszelnik stacyi w Gwoździcu, iż w chwili odjazdu pociągów zjawia się na peronie dworca młody człowiek i ciekawie przygląda się przybywającym i odjeżdżającym. Zwrócono więc na niego baczną uwagę. Żandarmdrya zaś poleciła p. Bołozowi położyć na wyznaczonem miejscu przez autora listu kopertę, którą wypełniono papierami. Gdy zajechał pociąg, wszedł szybko do poczekalni tajemniczy młody człowiek, zamknął drzwi na klucz i rozpoczął poszukiwania. Rozczarowanie musiało być wielkie, gdy zamiast spodziewanych banknotów, znalazł świstki pokrajanego papieru — zadumany

więc usiadł na krześle, zapomniawszy otworzyć zamknięte poprzód drzwi. Nie ulegało więc wątpliwości, iż winny się znalazł. W tej chwili zbliżyli się do otwartego okna żandarmi, a nauczeni wypadkami z zaboru rosyjskiego, kazali będącemu w sali podnieść ręce do góry i zostać w tej pozycyi — póki nie założono łańcuszków. Aresztowany podał, iż jest akademikiem W. i pracuje jako guwerner u ks. Lewickiego w Kułaczkowcach. Przy przeprowadzonej w mieszkaniu jego na probostwie rewizyi, znaleziono czcionki drukarskie, któremi list do p. Bołoza był wykonany, poczem skutego odstawiono do sądu.

Masowe otrucie grzybami. Donoszą z Horodenki: W gminie Żuków w niedzielę dnia 28 lipca rodzina tamtejszego gospodarza Aleksandra Zakrzewskiego, t. j. jego żona, 2 zamężne córki i 3-letnie dziecko jednej z nich, spożyły na wieczerzę uzbierane przez siebie grzyby. Na drugi dzień zmarło wśród objawów zatrucia najpierw dziecko, — a następnych kilku dniach obie córki i matka, razem 4 osoby. — Jeszcze 1 kobieta, która przypadkowo skosztowała także owej wieczerzy — walczy ze śmiercią.

Handel dziewczętami w Czerniowcach. Piszą nam z Czerniowcach: Bardzo ciekawe szczegóły przynosi jeden z tutejszych dzienników co do handlu żywym towarem, którego głównym rynkiem i siedliskiem mają być Czerniowce. Stąd wysyłają agenci swoje towary nietylko do Rosyi i Rumunii, gdzie jest znaczny pokup, ale także do Konstantynopola, Egiptu i Ameryki. Proceder ten ułatwiają handlarzom fiakrzy, pewna kategorya pomocników fryzyerskich i kelnerów. Zdarzały się nawet wypadki, że niektóre rodziny w Czerniowcach sprzedawały handlarzom córki w wieku od 15 do 17 lat po 200 koron, rzekomo celem wykształcenia się w muzyce w konserwatoryum w Konstantynopolu. Handlarze dziewczętami przybywają do Czerniowiec jako „reisenderzy" i przy pomocy rozmaitych sztuczek handlują żywym towarem, jak n. p. pod firmą kapeli damskiej, chórów damskich i t. p. W jesieni b. r. ma być zbudowanem w Czerniowcach schronisko dla dziewcząt, poszukujących pracy i na dworcu kolejowym będzie urzędowała komisya ochrony dziewcząt. Prócz tego magistrat miasta zakłada biuro pośrednictwa pracy i kreuje posadę kobiecego agenta policyjnego, celem łatwiejszego dochodzenia wypadków handlu żywym towarem.

Rozbójnicze morderstwo. Ze Skały nad Zbruczem donoszą do dzienników lwowskich: Salamona Akselrada, syna dzierżawcy dóbr Gusztynka, zamordowano w nocy na 3 sierpnia. Sześciu bandytów, dokonawszy morderstwa, zrabowali gotówkę, oraz biżuterye wartości kilku tysięcy.

Ze świata.

Z Warszawy. (Zatwierdzenie wyroku śmierci. Zmiana kary. Skazanie radcy dworu. Podrzucona bomba. Rewizye i aresztowania). P. generał-gubernator warszawski zatwierdził wyrok śmierci, wydany przez sąd wojenno-okręgowy na Kazimierza Białorudzkiego, jednego z „67", oskarżonego o rzucenie bomby na inżyniera Proskurjakowa. Karę zaś, wyznaczoną przez sąd wojenny pannie Wincentynie Urban, zkazanej za należenie do P. P. S. na 5 lat ciężkich robót, generał-gubernator złagodził, redukując ją do osiedlenia.

Warszawska Izba sądowa skazała radcę dworu Jana Zaniczewicza, b. naczelnika łódzkiego kantoru pocztowego, za sprzeniewierzenie skarbowych 24.000 rubli na trzy lata rot aresztanckich.

Onegdaj wieczór powracająca do mieszkania w domu nr. 8 przy ulicy Rymarskiej panna Obrembska zauważyła pod drzwiami jakiś przyrząd, który jej się wydał podejrzanym. Zawiadomiono policyę, która przybyła w asyście saperów i zajęła się znalezionym przyrządem. Jak się okazało, była to bomba, skonstruowana z dwóch pudełek blaszanych i zaopatrzona w długi lont. Mieszkanie, pod które podłożono ów przyrząd wybuchowy, należy do p. Henocha Obrembskiego, który do niedawna był właścicielem fabryki obuwia. Wskutek ciągłych strajków O. zwinął fabrykę, przez co utraciła zarobek duża liczba robotników. Od tego czasu p. O. otrzymał szereg listów z pogróżkami, a istnieje przypuszczenie, że wczorajszy zamach był również w związku z zamknięciem fabryki.

Wczoraj w południe dokonano rewizyi w biurze zarządu dóbr ks. Czartoryskich na Krakowskiem Przedmieściu nr. 7 i aresztowano członka tego biura, p. Aleksandra Zawadzkiego. W gmachu stow. techników aresztowano Józefa Wybickiego, oficyalistę tej instytucyi.

Z Łodzi. (Panika w teatrze. Zabójstwa. Napady na monopole. Aresztowania). W niedzielę wieczorem wynikła panika w teatrze Wielkim podczas przedstawienia. Wszyscy pouciekali szczęśliwie — kurtynę spuszczono. Okazało się, że przyczyną paniki było aresztowanie w teatrze złodzieja przez agenta. Gdy wszystko się uspokoiło — powtórzono przerwany akt trzeci.

Na ulicy Orlej postrzelono niebezpiecznie w mieszkaniu Piotra Jezierskiego, na ulicy Średniej raniono Franciszka Rutkowskiego, na ulicy Nowo-Zarzewskiej raniono ciężko Ottona Bawego, na Żobordziu znaleziono zwłoki Ignacego Bennicha i Edmunda Kobelskiego, a przy nich znaleziono kartki z napisami, że zabito ich za szpiegostwo na ulicy Rawskiej ciężko raniono robotnika Walentego Kamińskiego. W Pabjnicach znaleziono zwłoki mężczyzny z poderżniętem gardłem.

Dokonano napadu na dwa sklepy monopolowe: przy ulicy Złotej, gdzie zabrano 160 rubli, oraz przy ulicy Targowej, gdzie zabrano 145 rubli

W nocy aresztowano 13 osób.

Z zaboru pruskiego. Raciborski „Anzeiger" donosi, że prezydent rejencyi lignickiej zwołał wszystkich burmistrzów i landratów swego obwodu do Lignicy, celem naradzenia się, w jaki sposób możnaby zapobiedz przechodzeniu ziemi na Dolnym Śląsku w ręce polskie.

W Niemczech do pracy rolnej rokrocznie sprowadzają tysiące robotników galicyjskich, ponieważ tamtejsze siły robocze są niewystarczające, i gdyby nie było robotników z Galicyi, rolnictwo niemieckie musiałoby upaść. Ze strony władz dotąd sprowadzaniu Galicyan nie robiono żadnych trudności. Teraz wyszło rozporządzenie, że pracodawcy muszą udowodnić, czy sprowadzeni robotnicy z Galicyi są politycznie bez zarzutu, albo też, że w żaden sposób nie mogli otrzymać robotników zagranicznych nie podejrzanych politycznie. Według zapatrywań władzy, są politycznie bez zarzutu tylko Włosi i Rusini.

Polak profesorem w Liége. Dr Bolesław Bronisławski, rodem z Warszawy, został profesorem fizyki na uniwersytecie w Liége.

Z Paryża piszą nam; Dnia 30 lipca odbyło się uroczyste zamknięcie roku szkolnego w szkole polskiej na Batignolles w Paryżu. Publiczność, wśród której, oprócz licznie reprezentowanej kolonii polskiej, spostrzedz można było także przyjaciół szkoły, Francuzów, ze sfer literackich i nauczycielskich, zebrała się w pięknym podworcu szkolnym, ozdobionym popiersiami Konarskiego i Czackiego i tablicami pamiątkowemi b. uczniów szkoły, którzy padli na placu boju w 1863 i 1870 roku. Zagaił w imieniu Rady p. W. Gasztowt, poświęcając gorące wspomnienie pośmiertne ś. p. Rustejce i Gałęzowskiemu (po którym stanowisko prezesa Rady szkolnej obejmuje dziś p. pułkownik Józef Gałęzowski), a kończąc podniosłe i pełne głębokiego patryotyzmu przemówienie wezwał do dalszej pracy pod hasłem; „dla Polski a przez Polskę dla ludzkości". Uczniowie deklamacyami utworów poetyckich i śpiewami patryotycznemi urozmaicili program uroczystości. Za odznaczenie się przy egzaminach lub w naukach otrzymali pierwsze nagrody: Grabiński, Pujkis, Zembrzuski, Świetliński i Sobczyński.

Ofiary wyścigów automobilowych. Władze francuskie zabroniły dalszego odbycia wyścigów automobilowych w południowej Francyi, tak zw. „Criterium de France", ponieważ podczas pierwszej części tych wyścigów 7 osób straciło już życie.

Studya za granicą. Wszelkich informacyj dla kolegów, wyjeżdżających na semestr zimowy na politechnikę w Darmstacie, udziela Zdzisław Skułkowski, Lwów, Karola Ludwika L. 1 — Stowarzyszenie studentów Polaków w Darmstacie „Lechitio".

Składki. Na restauracyę Wawelu złożył Izdebski 5 kor.

Repertoar teatru miejskiego.

We środę: po raz ostatni „Opowieści Hoffmana".

We czwartek: po raz 17 „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).

W piątek: po raz pierwszy „Traviata".

W sobotę: po raz ośmnasty „Wesoła wdówka" (z panią Miłowską).

W niedzielę: popołudniu „Halka", wieczór „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).

W poniedziałek: „Wesoła wdówka" (z p. Miłowską).

We wtorek: „Wesoła wdówka" (z panią Schupp).

We środę: „Wesoła wdówka" (z panią Miłowską).

We czwartek: popołudniu „Lalka", wieczór „Straszny dwór".

Z kalendarza. We środę 7 sierpnia: Kajetana w. Donata i Alb.; we czwartek 8 sierpnia: Cyryaka i Emiliana b. m.; w piątek 9 sierpnia: Romana i Juliana mm.

Wschód słońca 7 sierpnia o godz. 4 m. 19, zachód o 7 m 12; długość dnia 14 godzin min. 53.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 5 sierpnia termometr doszedł od 13·7 do 25·1 C.; barometr wahając się, opadał.

Dnia 6 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 742·0 mm., termometru 17·0 C.; cisza.

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Aleksander Bandrowski** został zaangażowanym do Warszawy, gdzie śpiewać będzie przez cały sezon, t. j. od połowy października do końca maja. Donosząc o tem, pisze p. Grd. w „Gazecie Narodowej":

P. Bandrowski śpiewać będzie: Samsona, Tannhäusera, Lohengrina, Zygmunta w „Walkiryi", dalej będzie kreował w Warszawie Zygfryda, oraz Domana w „Starej baśni", które to postaci odtwarzał p. Bandrowski zeszłego sezonu u nas z podziwienia godnym artyzmem. Pozyskanie tego genialnego artysty przez scenę warszawską oznacza dla sceny lwowskiej cios ogromny, niespodziewany, i tem boleśniejszy, iż straty takiej ani w przybliżeniu nie uda się zastąpić! A wiem z wiarygodnego źródła, że p. Bandrowski chciał śpiewać we Lwowie i nadal, bo kocha to miasto i wie, że naodwrót szczerze jest kochanym, a jako artysta niemal ubóstwianym. Wiemy to wszyscy.

Z historyą występów p. Bandrowskiego na scenie lwowskiej złączonym jest pierwszy zarodek kultu wagnerowskiego na scenie polskiej, a tem samem dążność podniesienia kultury muzycznej opery polskiej, do poziomu artystycznego w rozkwicie muzyki wszecheuropejskiej. Staraniem p. Bandrowskiego usłyszeliśmy przed 10 laty po raz pierwszy po polsku „Lohengrina", „Tannhäusera", „Rienziego", później „Walkiryę", a zeszłego roku Zygfryda — wszystko, o ile to od p. Bandrowskiego zależało, znakomicie odtworzone. Tetralogia „Pierścienia Nibelungów" miała być w przyszłym sezonie uzupełnioną wystawieniem „Złota Renu" i „Zmierzchu bogów". A teraz?..

Wielce zasłużył się p. Bandrowski doskonałym przekładem tekstu do wagnerowskich dramatów muzycznych na język polski, ułatwiając i zachęcając w ten sposób sceny polskie do poznania i korzystania z niewyczerpującej się krynicy wiedzy muzyczno-dramatycznej.

Czem Bandrowski w ostatnich latach był dla naszej sceny, wspominałem nieraz na tem miejscu. Zresztą każdy to wie, że w minionym sezonie genialny ten artysta operowy trzymał na swych barkach cały sezon operowy i najbardziej przyczynił się do jego uświetnienia. Dlatego też wszyscy umią go ocenić i wszyscy bolejemy nad niepowetowaną stratą.

— **„Naszego Kraju"**, tyg. lit. art. nr 5, zawiera następującą treść: Część literacka: Karta albumowa: Józef Mehoffer „Aniołowie". Bolesław Orłowski: Ferdynand Brunetière, szkic krytyczny. Giovani Papini: Rzekł mi szatan, nowela, przekład J. Ruffera. Włodzimierz Perzyński: Credo, wiersz. Józef Jedlicz: Pieśń, wiersz. Michał Czaykowski (Sadyk Pasza): Rodzina Gilów (c. d.). Jan Huskowski: Taka sobie opowieść..., nowela (dok.). Część aktualna. A. Schröder: Z Czesko-Saskiej Szwajcaryi, kor. (z 5 ryc.). A. Dobr.: X zjazd lekarzy i przyrodników (z 1 ryc.). a-d.: Tablica ku czci Marcelego Nenckiego (z 2 rycin.). H. J.: Z Holandyi, korespondencya (z 3 rycinami). Tadeusz Dobiński: O początkach pisma (dok.) (z 4 ryc.). Sensacyjna afera szpiegowska (z portret.). A-ski: W 60-letnią rocznicę stracenia bohaterów (z 1 ryc.). Ś. p. dr Aleksander Hirschberg. W dodatku książk. ciąg dalszy rozgłośnej powieści T. Dostojewskiego „Biesy" w tłum. J. Zbierzchowskiego i S. Barącza.

Kronika lwowska.

Lwów, 6 sierpnia.

Magistrat m. Lwowa uchwalił zakupić drugi aparat parowy dyzynfekcyjny, systemu Henneberga, który był wystawiony na wystawie hygienicznej, za cenę 1800 kor. Nowy dezynfektor będzie ustawiony w przytulisku brata Alberta.

Z teatru lwowskiego. Trupa operetki lwowskiej powraca dnia 16 b. m. z Krakowa, a już 17 b. m. wystąpi z pierwszem przedstawieniem. Daną będzie „Wesoła wdówka".

Lwowski akademicki klub turystyczny (Głęboka 1) urządza w dniach 10—15 b. m., wycieczkę do Krosna, Odrzykonia, Krynicy, Żegiestowa, Piwnicznej, Lubowli (na Spiżu), Czerwonego Klasztoru, Pienin, Szczawnicy, Czorsztyna i Zakopanego. Wyjazd nastąpi w piątek o godzinie 10 3/4 wieczorem z głównego dworca. Koszt podróży koleją tam wynosi 8 koron. Punkt zborny w westibulu głównego dworca 15 minut przed odjazdem pociągu. Pieszej drogi dziennie 30 kilometrów. Zgłoszenia listownie do dnia 8 b. m. Goście także ze sfer nieakademickich mile widziani. Niecztonkowie klubu opłacają dziennie 20 halerzy na rzecz klubu. Wycieczka odbędzie się bez względu na pogodę. Do wycieczki przyłączyć się można w każdej z powyżej wymienionych miejscowości.

Cerkiew bez właściciela. „Rusłan" biada, że „Narodny Dom", „instytucya moskalofilska", zagrabił dla siebie drugą miejską cerkiew. „Rusłan" pisze, że rząd nie zgodził się na intabulacyę cerkwi dla „Narodnego Domu", bo on nie prezentuje wszystkich Rusinów m. Lwowa, lecz jest instytucyą czysto partyjną, do jakiej należy tylko maleńki procent Rusinów lwowskich, a ogół członków stanowią ludzie z prowincyi, a nawet i z poza Galicyi — i dlatego nie można oddawać na własność temu towarzystwu cerkwi, darowanej wyłącznie lwowskim Rusinom-katolikom. Członkowie „Narodnego Domu" są nie tylko gr.-katolicy, ale schizmatycy, którym obcymi są interesy katolików-Rusinów, bo tamci mogą działać na szkodę kościoła gr.-kat., a to nie jest zgodnem z wolą fundatora-cesarza. — Gdy na zjeździe moskalofilów (15 z. m.), członkowie „Narodnego Domu", nie wykluczając i obcych tam księży, wraz z Markowem i Hlibowickim, publicznie oświadczyli, że oni są Moskalami, to jak może rosyjskie Towarzystwo „Rosyan" stawać się właścicielem cerkwi, darowanej Rusinom miasta Lwowa? „Rusłan" nawołuje wszystkich Rusinów lwowskich do podniesienia protestu przeciw zagrabieniu cerkwi katolickiej „przez martwą, a Rusinom wrogą, instytucyę". Akcyę trzeba przeprowadzić energicznie, bo zarząd „Narodnego Domu" jest mistrzem w przywłaszczaniu sobie dorobków cudzej pracy".

Śmiertelność we Lwowie. W drugiej połowie lipca zmarło osób 164. Z tego wskutek gruźlicy płuc 33, zapalenia płuc 14, wady serca 10, raka 15, chorób mózgowych 6, chorób kiszkowych 27, chorób nerkowych 2, uwiądu starczego 13, braku sił żywotnych 16, poronień 15, tyfusu 1, dyfteryi 1, epidemii zapalenia opon mózgu 3, czerwonki 1, szkarlatyny 1, influency 1, gorączki połogowej 2, przypadkowej śmierci przez poparzenie 1, samobójstwa przez postrzał 1, samobójstwa przez otrucie się 1.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 sierpnia.)

Konfiskata organu czarnych sotni.

Petersburg. Cały numer organu Związku rosyjskich ludzi „Russkoje Znamia" skonfiskowała policya.

Kruszewan defraudantem.

Berlin. Do „Russ. Koresp." donoszą z Petersburga, że znany agitator czarnych sotni i organizator pogromów Kruszewan, został wykluczony ze stronnictwa ludzi rosyjskich za zdefraudowanie 300.000 marek.

Bunt więźniów.

Symbirsk. W tutejszem więzieniu wybuchł bunt więźniów politycznych z powodu nieludzkiego obchodzenia się z nimi ze strony dozorców. Wezwane wojsko przywróciło spokój, robiąc użytek z broni. Jeden więzień zginął, kilku odniosło rany.

Zjazd w Swinoujściu.

(Telegr. „N. Reformy" z dnia 6 sierpnia).

Środki ostrożności.

Swinoujście. W jak nadzwyczajny sposób strzeżony jest jacht carski „Standart", dowodzi np. okoliczność, że korespondent „Temps'a", osobiście znający pewnego generała ze świty carskiej, nie został wczoraj dopuszczony na pokład „Standartu", gdy podpłynął na łodzi. Generał udał się z jachtu do niego na łódź. Natomiast na okręt „Hohenzollern" dopuszczani są wszyscy, którzy rozmówić się chcą, z którymś z wyższych oficerów, lub urzędnikiem dworskim.

W ciągłej trwodze.

Wiedeń. „Neue Freie Presse" donosi ze Świnoujścia: Korespondent nasz, który towarzyszy jachtom monarchów na łodzi, przeznaczonej dla tajnej policyi, donosi, że owym rosyjskim radcą stanu, który z Petersburga przywiózł jakieś ważne listy dla cara, był szef rosyjskiej tajnej policyi w Paryżu, którego telegraficznie wezwano do Świnoujścia. Car go osobiście nie zna i gdy wczoraj zobaczył zbliżający się okręt policyjny z nieznajomym, przeżegnał się i zaczął się modlić.

Tak rosyjscy, jak i niemieccy agenci policyjni rekrutują się z najgorszych indywiduów, a policya berlińska ma z nimi większy kłopot, niż z samym carem.

Niesprawność floty rosyjskiej.

Berlin. Dzienniki donoszą z Swinoujścia, że wielką wesołość wywołała tam wiadomość, iż jeden z rosyjskich okrętów wojennych, który wczoraj płynął do portu, utknął na mieliźnie i doznał uszkodzenia. Przez całą noc i dzień dzisiejszy pracują nad wydobyciem okrętu.

Pochwały dla floty niemieckiej.

Swinoujście. Marynarze rosyjscy opowiadają, że car był zachwycony flotą niemiecką, a po regatach miał się wyrazić: „Z taką flotą można zdobyć cały świat".

Iluminacya.

Swinemünde. Wczoraj wieczorem odbyła się iluminacya brzegów Swinemünde i wszystkich okrętów niemieckich, stojących w porcie. Wsród masztów umieszczono olbrzymią literę „N" z rosyjską koroną. Iluminacya trwała do godziny 11 w nocy.

Odjazd cara.

Swinoujście. Car odpłynął dziś przedpołudniem. — Towarzyszy mu ks. Henryk pruski na pancerniku „Deutschland".

Wypadki w Maroko.

(Telegramy „N. Reformy" z 6 sierpnia).

Sytuacya w Casablanca.

Berlin. „Voss. Ztg." donosi z Tangeru: Oczekiwane tu jest przybycie trzeciego okrętu ze zbiegami. W okolicy Casablanca panuje wielkie wzburzenie. Część ludności sympatyzuje z mordercami; obawiają się zemsty ze strony Europejczyków. Wiadomość o zamierzonem wylądowaniu wojsk francuskich i hiszpańskich wywołała przerażenie.

Współzawodnictwo Niemiec.

Kolonia. „Rheinisch-Westfälische Zeitung" domaga się od rządu niemieckiego, ażeby również wysłał wojsko do Maroka celem zabezpieczenia interesów niemieckich.

Opozycya prasy hiszpańskiej.

Madryt. Jak słychać stała załoga w Algeciras, licząca 3000 ludzi, postawioną została na stopie wojennej i otrzymała rozkaz do pogotowia.

Madryt. Dzienniki w dalszym ciągu ostro występują przeciw wysłaniu wojsk hiszpańskich do Maroka i podnoszą, że dobre stosunki z Francyą nie są identyczne z tem, aby Francya dyktować mogła Hiszpanii swoje życzenia.

Groźba bombardowania.

Kolonia. Do „Kölnische Zeitung" donoszą z Casablanca, że motłoch muzułmański spustoszył tamtejszy cmentarz chrześcijański. Francuzi zagrozili, że na wypadek ponownych rozruchów rozpoczną bombardowanie miasta.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 6 sierpnia.

Zebrania ruskich wyborców.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" ogłasza następujący telegram ze Lwowa, otrzymany od posła ruskiego Budzynowskiego:

W niedzielę odbyło się wielkie zgromadzenie wyborców w Sokołówce, w obecności wyborców z Oleska i Łopatyna, gdzie posłami wybrani zostali pp. Markow i Hlibowicki. O działalności klubu ruskiego w parlamencie referował poseł dr Konst. Lewicki, którego wywody o wystąpieniu pp. Markowa i Hlibowickiego z klubu ruskiego, przyjęto okrzykami: Zdrajcy! Niech złożą mandaty! Poseł Ochrymowicz mówił o reformie wyborczej do Sejmu. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą oburzenie z powodu zachowania się władz centralnych i krajowych, wobec Rusinów i wzywającą klub ruski do energicznego zwalczania rządu. Zgromadzenie uchwaliło następnie dokonać zestawienia aktów samowoli władz galicyjskich wobec Rusinów, zażądać ukarania winnych nadużyć podczas wyborów, domagać się kreowania ruskich szkół średnich i ruskiego uniwersytetu. Rezolucya żąda w końcu, aby posłowie Markow i Hlibowicki złożyli mandaty.

O zwołanie Sejmu.

Praga. Z inicyatywy posłów czesko-radykalnych, odbędzie się tu zgromadzenie wszystkich czeskich posłów sejmowych w celu solidarnego powzięcia uchwały wzywającej rząd do zwołania Sejmu czeskiego w jesieni i przedłożenia mu sprawy reformy wyborczej.

Uznanie za lojalność.

Wiedeń. Dzienniki tutejsze rozpisują się o onegdajszej audyencyi księcia bułgarskiego Ferdynanda u cesarza w Ischlu i uważają uprzejme przyjęcie, jakiego książę doznał tym razem, za objaw uznania dla Bułgaryi za to, że rząd bułgarski przestał popierać bandy macedońskie, a natomiast popiera akcyę reformową mocarstw.

Tittoni w Austryi.

Rzym. Tittoni udać się ma w tych dniach automobilem na Semmering, gdzie nastąpi jego spotkanie z min. Aerenthalem.

Starcia strajkowe.

Wrocław. „Schlesische Zeitung" donosi z Huty ktrólewskiej: Wczoraj wieczorem przyszło do starcia między robotnikami, chcącymi pracować a strajkującymi. Policya aresztowała kilka osób. Jedna osoba zraniona

O równe powszechne prawo głosowania.

Budapeszt. Słowacki poseł Szkicak ogłosił list otwarty do swoich rodaków z wezwaniem, aby się zwrócili do monarchy z prośbą o zaprowadzenie powszechnego prawa głosowania do Sejmu węgierskiego i aby prawo to nie było zawisłem od znajomości języka węgierskiego.

Zaciekłość madziarów.

Budapeszt. Przeciw żonie i matce rumuńskiego posła Wlada, prokuratorya wdrożyła śledztwo o podburzanie przeciw państwu węgierskiemu, którego się miały dopuścić w przemowach, wzywających do zamknięcia pewnej szkoły.

Budapeszt. Dziennikarz Christin z Pragi, który wypuszczony został na wolność za kaucyą 10.000 kor., został wydalony z granic państwa węgierskiego za to, że wzywał dzieci słowackie do nieuczęszczania do szkół węgierskich.

Klęski elementarne.

Budapeszt. Z okolic Hegyalia donoszą, że deszcze zniszczyły tam cały tegoroczny zbiór wina tokajskiego.

Ruch antiklerykalny we Włoszech.

Rzym. Z różnych miejscowości donoszą o ponownych demonstracyach antiklerykalnych. Socyaliści zamierzają ogłosić jednodniowy strajk generalny w całych Włoszech.

Obłąkany.

Paryż. Śledztwo przeciw b. magnatowi Maille, który dnia 4-go czerwca strzelał do prezydenta Fallièresa, zostało wstrzymane. Maille został oddany do domu obłąkanych.

Nowe katastrofy kolejowe.

Wiedeń. Pociąg osobowy Tryest—Wiedeń dziś o godz. 4 min. 15 zderzył się z lokomotywą na stacyi Spielfeld. Jeden palacz zabity, dwóch maszynisów, dwóch funkcyonaryuszów poczty i jeden zwrotniczy ranni. — Z podróżnych zgosiło się trzech rannych. Ruch osobowy jest utrzymany przez przesiadanie.

Grac. Przy katastrofie kolejowej pod Spielfeld został wóz pocztowy pociągu kolejowego zupełnie zdruzgotany.

Algier. Wczoraj wieczorem zderzył się pociąg osobowy z towarowym na linii Algier — Oran Wiele osób rannych. Szczegółów brak.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 6 sierpnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·55. Renta majowa 96·60. Renta koronowa węgierska 92·15. Akcye austr. zakł. kred. 648·25. Akcye węg. zakł. kred. 749·50. Akcye Anglobanku 302·—. Akcye Unionbanku 538·—. Akcye Bankvereinu 533·25. Akcye Länderbanku 430·—. Akcye kolei państwowych 666·25. Lombardy 154·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 467·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 588·75. Rima-Muranyi 537·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·50. Ruble 253·25.

Usposobienie: słabe.

Berlin, 6 sierpnia. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 203·—. Tow. dyskontowe 166·50.

Usposobienie: słabe.

Wiedeń, 6 sierpnia. Cukier spokojny 22·20 do 22·30 na październik 21·75 do 21·85. Nafta i spirytus niezmienione.

Budapeszt, 6 sierpnia. Pszenica na październik 11·36 do 11·37; pszenica na kwiecień 11·63 do 11·64; żyto na październik 8·87 do 8·88: owies na październik 8·13 do 8·14; kukurydza na sierpień 6·73 do 6·74; kukurydza na wrzesień 6·82 do 6·83; kukurydza na maj 6·59 do 6·60; rzepak na sierpień 17·85 do 17·95.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe, gorąco.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 6 sierpnia (godz. 1 w południe.)

I. Waluty.	płacą	żądają
Ruble papierowe	252 25	253 25
Marki niemieckie	117 40	117 90
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 25	100 25
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	99 50	100 50
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	98 —	99 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 50	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	96 30	97 30
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 —	95 —
4% „ miasta Lwowa	93 —	94 —
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	98 50	99 50
4% „ kolejowe	93 —	94 —

Do L. 4036. 3236 2 3

Doniesienie.

Na dzierżawę siana, słomy, drzewa opałowego i węgli kamiennych dla wojska w niżej wymienionych stacyach załogą stojącego, na czas od 1 października 1907 do 30 września 1908.

dla stacyi w	zabezpieczyć się mający artykuł	odbędzie się rozprawa ofertowa w c. i k. magazynie żywności w	dnia	sierpnia 1907 o godzinie 10 przed południem.
Bochni	drzewo opałowe i węgle kamienne	Krakowie	13	
Niepołomicach				
Wadowicach	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne			
Tarnowie	węgle kamienne	Tarnowie	19	
Nowym Sączu	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne			
Ołomuńcu	siano, słomę i węgle kamienne	Ołomuńcu	8	
Przerowie	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne			
M. Szumberku				
Hranicach				
Prościejowie				
Bielsku	siano i słomę		14	
Opawie	węgle kamienne			
Karniowie	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne			
Cieszynie	siano, słomę i drzewo opałowe			
Bzeńcu	siano, słomę, drzewo opałowe i węgle kamienne			

O bliższych warunkach rozpraw powyższych się tyczących powziąć można wiadomość z obwieszczeń znajdujących się w c. k. starostwach, magazynach wojskowych (filialnych) żywności w Krakowie, w Tarnowie, w Ołomuńcu i w Opawie.

Zeszyty warunkowe są do przejrzenia w powyższych magazynach wojskowych, gdzie je i bezpłatnie otrzymać można.

W Krakowie, 22 lipca 1907.

Z c. i k. intendentury 1. korpusu.

L. 2802/07 3311 2 3

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy gmachu c. k. szkoły realnej w Żywcu, rozpisuje Magistrat miasta Żywca licytacyę zapomocą ofert pisemnych, które do **dnia 20 sierpnia 1907** do godziny 12-tej w południe do tutejszego Magistratu wnosić należy.

W tej licytacyi mogą brać udział jedynie architekci i koncesyonowani budowniczowie.

Cena kosztorysowa wyż rzeczonej budowy wynosi 332.000 koron.

Wadyum licytacyjne wynosi 5% sumy kosztorysowej, które oferenci razem z ofertą złożyć tutaj winni.

Bliższe warunki budowy oraz plany i kosztorysy wyłożone są do przeglądu w kancelaryi magistratualnej w Żywcu.

Żywiec, dnia 30 lipca 1907.

Burmistrz
Dr Kornicki.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.